

śląskie wiadomości muzyczne

miesięcznik poświęcony kulturze muzycznej na śląsku

BRONISŁAW ROMANISZYN:

Ze wspomnień o Janie Resz-
kem. — Mgr FR. SZYMICZEK:

Liceum Muzyczne w Katow-
cach. — M. S.: Zakończenie
sezonu koncertowego. — E.

GABZDYL: Z życia muzycz-
nego miasta Pszczyny. — Kro-
nika. Poradnik pedagogiczny.

**rok III nr 8
katowice**

sierpień 1939

ŚLĄSKIE WIADOMOŚCI MUZYCZNE

Miesięcznik poświęcony kulturze muzycznej na Śląsku

Rok III.

Sierpień 1939 r.

Nr 8 (32)

BRONISŁAW ROMANISZYN.

Ze wspomnień o Janie Reszke.

III.

Około 1905 r. rozeszła się już sława o szkole Jana Reszkego w Paryżu na cały świat. Piękny pałac przy rue de la Faisanderie stał się niebawem prawdziwym przybytkiem sztuki, a znajdujący się w nim niewielki, lecz doskonale pod względem akustyki i urządzeń wyposażony teatrzyk, widownią wspaniałych manifestacji artystycznych. Tu odbywały się lekcje śpiewu i po-



Jan Reszke w roli Lohengrina

piszy uczniów, wśród których znajdowali się naj-słynniejsi artyści świata. Teatrzyk ten posiadał przeszło 100 foteli, dwie łóża, pomieszczenie na orkiestrę, liczącą około 40 osób, wzorem Bay-reuthu, położone poniżej poziomu widowni i zasłonięte. W okresie czasu, do którego odnoszą się te wspomnienia, a więc między 1906 a 1911 rokiem, spotykałem w szkole Jana Reszkego szeregi uczniów, którzy później zasłynęli na szerokim świecie, jako znakomici śpiewacy, albo tacy, którzy już przed rozpoczęciem nauki u pol-

skiego mistrza, byli słynnymi na obu półkulach artystami. Z pośród pierwszych wymienię takie nazwiska, jak Maggie Teyte, doskonałą, później Melizandę i Madame Butterfly w paryskiej Operze Komicznej, Lucille Marcel, znakomitą pierwszą odtwórczynią tytułowej partii w operze Elektra Ryszarda Straussa we Wiedniu, śpiewaczki Edwina, Lys i Green z londyńskiej opery Covent Garden, Mafaldę Salvatini z opery berlińskiej, Romanitzę i Polkę Marię Aleksandrowiczównę z Wielkiej Opery w Paryżu, Florence Steevens, znakomitą odtwórczynią partii Izoldy i Brunhildy w Paryżu, Monte Carlo i Londynie Paulę Windhauser z opery wiedeńskiej, wspaniałą artystkę sceny wiedeńskiej, monachijskiej. Metropolitain'u i Covent Garden'u, Charles Cahier i in. Wśród drugich widniały takie sławy, jak altystka Kirby Lunn oraz dramatyczny sopran Fremstadt z opery Metropolitain w Nowym Jorku, Leo Slezak z opery wiedeńskiej, który po dwuletnich studiach u Reszkego, święcił jako Otello triumfy na scenie opery Metropolitain w Nowym Jorku i podczas tej gościny w paryskim teatrze Chatelet, znakomity tenor wagnerowski z opery monachijskiej Henryk Knote i wreszcie najśłynniejsze bodaj w historii sztuki wokalne nazwisko, a mianowicie: *Adelina Patti*. Niejeden z czytelników przeczyta tę wiadomość ze zdumieniem, jeśli nie z niedowierzaniem. Uważam przeto za konieczne objaśnić tę rewelacyjną może wiadomość nieco szczegółowiej.

Adelina Patti, z którą Jan Reszke występował niejednokrotnie razem, — słynne były ich występy wspólne w paryskiej Wielkiej Operze w arcydziele Gounoda „Romeo i Julia” — była wielką entuzjastką sztuki naszego rodaka. Kiedy zaś Jan Reszke rozpoczął działalność pedagogiczną, interesowała się żywo jego szkołą, często ją odwiedzała, przysłuchując się lekcjom poszczególnych uczniów, obserwując ich postępy i rozwój. W lecie 1905 r., przed czekającymi ją

w sezonie zimowym koncertami na cele dobroczynne, zauważyła, że w jej głosie nie wszystko jest w porządku. Zwróciła się zatem do Jana Reszkego o poradę, a następnie pomoc w zakresie koniecznej istotnie korektury głosu. Jan Reszke nie tylko nie odmówił pomocy swej znakomitej koleżance, ale wysłał do jej rezydencji w Anglii najlepszą swą wówczas uczennicę, Miss Florence Steevens, aby przygotowała Adelinę Patti do mających się rozpocząć w listopadzie lekcji. Przebieg tej istotnie niezwyklej historii najlepiej może objaśnia listy, jakie w powyższej sprawie zostały wymienione, a które to listy przytaczamy z londyńskiej monografii o naszym rodaku¹⁾.

Otóż w lecie 1905 r. otrzymuje Miss Florence Steevens od p. Marii Reszkowej, małżonki mistrza, list, który podajemy w tłumaczeniu:

Paryż, dn. 4 sierpnia 1905.
53, rue de la Faisanderie.

Droga Miss Steevens,

Kreślę do Pani tych kilka słów, które, jak przypuszczam, sprawią Pani wielką przyjemność. Pani Patti słyszała ostatnio kilku uczniów mojego męża i stała się entuzjastką jego szkoły. Zwróciła się więc do niego o poradę w sprawie własnego głosu, a następnie wyraziła chęć pobierania u niego lekcji i rozpoczęcia ich, ale dopiero w listopadzie. Mąż mój zaproponował więc, aby nasamprzód Pani wyjechała do niej do Anglii w pierwszych dniach września i przygotowała ją do listopadowych z nim lekcji. Pani może wywiązać się — zdaniem męża — dobrze z powierzonego jej zadania, gdyż poprzednio przygotowała mu już Pani szereg uczniów. Nie wątpię, że będzie to dla Pani wielką przyjemność, gdyż pani Patti jest osobą czarującą. Otrzyma Pani od niej przesyłkę pocztową, załatwiająca wszystkie formalności w związku z jej podróżą do domu pani Patti w Anglii, gdzie zabawiłaby Pani przez przeciąg około 2 tygodni.

Proszę o wiadomość, czy Pani się zgadza. Mąż mój spodziewa się, że odpowiedź Pani nie będzie odmowna.

Zechce Pani przyjąć... itd.

Maria Reszke.

Jak było do przewidzenia, wiadomość ta oszołomiła młodą uczennicę. Przypuszcza, że tu zaszło jakieś nieporozumienie, nie może uwierzyć, że tu chodzi o wielką Adelinę Patti, i w liście, zawiadmiającym o gotowości wyjazdu do Anglii, wątpliwości te wyraża.

W kilka dni później otrzymuje następujące wyjaśnienie:

¹⁾ Jean de Reszke and the great days of opera, by Cl. Leiser. London 1933.

Paryż, dn. 8 sierpnia 1905.
53 rue de la Faisanderie.

Droga Miss Steevens,

Otrzymuję właśnie odpowiedź Pani, która sprawiła mi dużą przyjemność i śpieszę z informacją, że tu chodzi rzeczywiście o słynną śpiewaczkę Adelinę Patti, która pragnie rozpocząć pracę z mistrzem.

Pani Patti jest tak zachwycona wspaniałymi rezultatami szkoły mistrza, że chciałaby, aby mistrz również i dla jej głosu coś dobrego mógł jeszcze uczynić. A głos ten jest zawsze boski. Jak Pani widzi, Adelina Patti (baronowa Cederström) daje wspaniały przykład tego, że zawsze można się uczyć, nawet po osiągnięciu tak wyjątkowej kariery, jaką jej kariera była...

Polegamy na Pani, że potrafi podtrzymać honor szkoły. Jestem pewna, że czeka Panią wspaniała kariera.

Do widzenia... itd.

Maria Reszke.

Miss Steevens wyjechała do rezydencji Adeliney Patti, Craig - y - nos Castle, położonej w Walli, aby zapoznać z podstawami metody śpiewu Jana Reszkego kobietę, która posiadała sławę światową, ale która liczyła już 62 lata życia. Listy, pisane do domu z Craig - y - nos Castle przez młodą nauczycielkę, rzucają interesujące światło na życie słynnej artystki. Jest nią zachwycona. „Patti jest przemiła, wygląda i rusza się, jak młoda dziewczynka. Jej głos jest rzeczywiście cudowny, ale niektóre mięśnie są osłabione i dlatego to, jak przypuszczam, Reszke mnie tu przysłał. Jest pewny, że jego metoda jej pomoże. I ja też tak myślę. Stałyśmy się najlepszymi przyjaciółkami. Patti odnosi się z entuzjazmem do naszej pracy, zapewnia, że przyjedzie do Paryża na mój debiut i ciągle o tym mówi...”

Nie sprawiła zatem młoda Steevens zawodu honorowi swej szkoły. Adelina Patti dziękuje jej w listach za pracę i jej wyniki. Przyjechała wreszcie do Paryża na lekcje z mistrzem. Pobierała je jednakowoż w tajemnicy przed innymi. Nie chciała widocznie, aby świat się dowiedział, że jej głos potrzebuje jeszcze jakiejś pomocy. Po ukończeniu lekcji, odbywa swe „tourné” koncertowe z ogromnym powodzeniem i przesyła mistrzowi listy, pełne słów podziękowań za korzystne zmiany, jakie dokonały się w jej instrumencie głosowym po nauce z mistrzem.

Nie wszystkie jednak „sławy”, pobierające naukę u Jana Reszkego, ukrywały to przed światem. I tak n. p. Nellie Melba, również — jak Patti — opromieniona światową sławą, przyjeżdżająca od czasu do czasu do Jana Reszkego po wskazówki, porady i kontrolę głosu, nie tylko tego przed innymi nie ukrywała, lecz przeciwnie, w wywiadach o Reszke i jego szkole, niejednokrotnie dawała wyraz nie tylko podziwu, ale i wdzięczności.

D. c. n.

Liceum Muzyczne w Katowicach.

Konieczność założenia liceum muzycznego.

Jest faktem niezaprzeczoną, że w pracy artystycznej decydującym czynnikiem musi być prawdziwy talent, który jednak wymaga pielęgnacji i odpowiedniego wykształcenia ogólnego. Każdy muzyk-artysta musi przecież być człowiekiem ogólnie wykształconym, musi posiadać rozległe horyzonty myślowe, w przeciwnym bowiem wypadku pozostanie mniej lub więcej solidnym rzemieślnikiem. W przeszłości imponowały ludzkości dużym talentem setki muzyków, którzy wykształcenie ogólne musieli przezwyciężać zdobywając drogą własnego dokształcania się, gdyż w dawnych czasach nie było szkolnictwa tak rozbudowanego, jak dzisiaj. W niektórych krajach sprawa ogólnego wykształcenia muzyków dawno już została uregulowana w ten sposób, że program przedmiotów ogólnego wykształcenia został wciągnięty do programu konserwatorium muzycznego. W Polsce niestety sprawa ta nie została pomyślnie załatwiona z winy zaborców, tak że nasi rodacy-muzycy musieli zdobywać wiadomości ogólne gdzieś na Zachodzie, a nawet na Wschodzie Europy. Ostatecznie przyjęto obowiązującą do dziś zasadę, że do konserwatorium przyjmuje się kandydatów, od których wymaga się przedłożenia jakiegokolwiek świadectwa dojrzałości, o ile kandydaci chcą uzyskać dyplom ukończenia konserwatorium. Dziecko, które jest obdarzone talentem muzycznym i zapisane zostanie do konserwatorium, aby uzyskać w przyszłości dyplom, musi równocześnie uczęszczać i do szkoły ogólnokształcącej. Ten system szkolenia przyszłych talentów zachował się do dziś prawie w 100 procentach.

A przecież nie wszyscy mają możliwość uczęszczania do dwóch uczelni równocześnie, gdyż ostatecznie kiedyś musi powstać rozdwojenie w duszy młodego artysty, czy poświęcić się w zupełności pracy artystycznej, czy też obrać inną pracę zawodową, a niestety przeważa zawsze ta druga alternatywa, choćby tylko ze względów materialnych. Taki stan rzeczy zmusił w końcu odpowiednie czynniki, powołane do pielęgnowania życia artystycznego, do rozwiązania problemu w tym kierunku, że dążą obecnie do założenia przy szkołach muzycznych gimnazjów muzycznych, a przy konserwatoriach — liceów muzycznych.

Na razie zrealizowane zostały szlachetne te dążenia w nieznacznym tylko stopniu przez założenie w r. 1937 przy Śl. Konserwatorium Muzycznym w Katowicach liceum muzycznego, będącego pierwszą i dotychczas jedyną uczelnią tego rodzaju w Państwie Polskim. Liceum muzyczne jest odrębnym wydziałem Śl. Konserwatorium Muzycznego, dwuletnim studium koedukacyjnym o charakterze eksperymentalnym.

Zadania i organizacja liceum muzycznego.

Dnia 7 września 1937 ukazało się Rozporządzenie Wojewody Śląskiego, wydane w porozumieniu z Śląską Radą Wojewódzką, o zmianie statutu organizacyjnego Śl. Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. Par. 1 tego rozporządzenia brzmi: „Na podstawie paragrafu 1 i 3 ustawy z dnia 16 maja 1934 (Dz. U. Śl. nr 13, poz. 23) wprowadza się w statucie organizacyjnym Śląskiego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach w brzmieniu załącznika do rozporządzenia Wojewody Śląskiego z dnia 11 lutego 1935 r. (Dz. U. Śl. nr 2, poz. 42 z dnia 1. III. 1935 r.) następujące zmiany: w par. 3 ustęp 1 dodaje się po punkcie 7 — nowy punkt 8 — liceum muzyczne. Po § 20 dodaje się nowy § 21 w brzmieniu następującym: „Zadania i organizację liceum muzycznego ustala statut liceum w brzmieniu załącznika do niniejszego rozporządzenia”.

Par. 1 statutu liceum muzycznego brzmi: „Zadaniem szkoły jest przysposobienie młodzieży, poświęcającej się studium muzycznym — do wyższych studiów zawodowych, wyszkolenie jednostek, świadomych zadań kulturalnych, jakie im stawia ich artystyczne powołanie, oraz wychowanie pełnowartościowych obywateli Państwa Polskiego”. Par. 2 powiada: „Szkoła pracuje nad podniesieniem kultury duchowej i zawodowej świata muzycznego na Śląsku”. Szkoła przeznaczona jest dla młodzieży, uczęszczającej do Śl. Konserwatorium Muzycznego, która ukończyła gimnazjum nowego typu, względnie 6 klas gimnazjum dawnego typu, lub która złoży egzamin wstępny w powyższym zakresie wobec komisji, wyłonionej spośród nauczycieli liceum. Program nauczania w liceum przedstawia się następująco:

| | I kl. godzin | II kl. godzin |
|----------------------------|--------------|---------------|
| religia | 2 | 2 |
| język polski | 4 | 4 |
| język łaciński | 3 | 4 |
| język niemiecki | 3 | 3 |
| historia | 3 | 3 |
| zagadnienia życia współcz. | 2 | 2 |
| matematyka i fizyka . . . | 2 | 2 |
| propodeutyka filozofii . . | 3 | — |
| przysposobienie wojskowe . | 2 | 2 |
| ćwiczenia cielesne | 2 | 2 |
| r a z e m : | 26 | 24 |

Ponieważ ogólna suma godzin dla każdej klasy powinna wynosić około 30, pozostanie w klasie I 4 godziny, w klasie II 6 godzin, które poświęcone są na przedmioty muzyczne, wykładane w Konserwatorium (teoria muzyki) oraz, zależnie od zaawansowania muzycznego liceisty, na historię sztuki i język włoski. Dzięki temu liceum muzyczne stało się szkołą z Konserwatorium niejako nierozzerwalnie sprzęgniętą, nie odrywa ono od pracy nad muzyką, lecz przeciwnie, dla tej pracy stwarza pewnego ro-

dzaju podbudowę, wartościową ostoję, przyczyniając się z pewnością do powstania zarówno na terenie muzycznej twórczości, jak i na terenie odtwórczości jak najbardziej dodatnich i cennych wyników. I to właśnie da nowej szkole ściśle zawodowy, indywidualny charakter i miejmy nadzieję, że w ten sposób liceum spełni zadanie swoje z pożytkiem dla rozwoju kultury muzycznej w Polsce, która obfituje w talenty niestety w znacznej mierze nieodkryte lub zaniedbane.

Na czele szkoły stoi dyrektor Konserwatorium Muzycznego (jest nim obecnie p. Faustyn Kulczycki). Do obowiązków jego (w myśl § 8 statutu liceum) należą: reprezentowanie szkoły na zewnątrz, przewodniczenie Radzie Pedagogicznej, bezpośrednie zwierzchnictwo nad wszystkimi osobami pracującymi w szkole, organizowanie pracy wychowawczej i dydaktycznej, kierowanie nią i czuwanie nad jej planowym wykonaniem, zarządzanie sprawami administracyjno-gospodarczymi szkoły, wykonywanie przepisów i poleceń władz szkolnych, utrzymywanie kontaktu z życiem muzycznym Śląska. Sprawami liceum zawiaduje zasadniczo nauczyciel Konserwatorium jako kierownik liceum (§ 9 statutu), ponieważ jednak kwestia ta na razie nie została załatwiona przez władze szkolne, kierownictwo liceum spoczywa dotychczas również w rękach dyrektora Konserwatorium. Par. 10 statutu powiada, że „nauczyciele i instruktorzy wychowują oraz uczą powierzoną ich opiece młodzież według zasad pedagogicznych, biorą czynny udział w pracach Rady Pedagogicznej i realizowaniu ich uchwał, utrzymują kontakt z życiem muzycznym Śląska, wreszcie pełnią funkcje administracyjno-gospodarcze w zakresie powierzonego sobie działu pracy”. Łatwo więc wywnioskować, że obowiązki całego grona nauczycielskiego, nie wyłączając nawet dyrektora, są o wiele szersze, niż w odniesieniu do nauczycieli innych szkół średnich. Nie brak też nauczycieli liceum, jak i profesorów Konserwatorium na żadnej poważnej imprezie muzycznej, urządzonej na Śląsku. Par. 11 mówi o Radzie Pedagogicznej, którą tworzą dyrektor Konserwatorium, kierownik liceum, nauczyciele, lekarz szkolny i instruktorzy; Rada jest stałym organem wewnętrznego życia szkolnego liceum.

Opłaty szkolne obejmują: A) opłaty obowiązujące wszystkich: 1. takse za egzamin wstępny 15 zł, takse wstępną 25 zł. Od powyższych taks żaden uczeń nie może być w części lub całości zwolniony. B) Taksa administracyjna wynosi rocznie 200 zł. Taksa ta zasadniczo jest płatna w dwóch równych ratach półrocznych. Urzędnicy oraz dzieci czynnych urzędników państwowych, wojewódzkich, komunalnych, wojskowych zawodowych, administracji lasów państwowych, polskich kolei państwowych i polskiej poczty, o ile wykazują postępy i zachowanie się dobre, korzystają z 70-proc. zniżki od taksy administracyjnej. Nadto uczniowie, których rodzice są

niezamożni, o ile wykażą dobre postępy w nauce, mogą być zwolnieni w zupełności lub w połowie od taksy administracyjnej.

Uczniowie liceum muzycznego

Par. 18 statutu w punkcie A powiada: „Uczeń sposobi się przez wychowanie i kształcenie w szkole na świadomego swych obowiązków i twórczego obywatela Państwa Polskiego. W tym celu uczeń powinien dążyć do wyrobienia religijnego, urabiać należycie swój charakter, zdobywać wiedzę i umiejętności. Do osiągnięcia tego zmierza przede wszystkim przez wytrwałą pracę nad sobą i przez sumienne spełnianie obowiązków.” A więc i na uczniu liceum muzycznego ciążyą specjalne zadania i obowiązki. Do szkoły przyjmuje się kandydatów, którzy są słuchaczami Śl. Konserwatorium Muzycznego oraz odpowiadają wymaganiom, wymienionym w poprzednim rozdziale, odnoszącym się do sposobów przyjęcia do szkoły; poza tym kandydaci do liceum muzycznego nie mogą przekroczyć w danym roku szkolnym 30 lat życia. Uczniowie liceum są traktowani podobnie, jak uczniowie innych liceów, a więc podlegają okresowej klasyfikacji, otrzymują świadectwa półroczne i roczne, przechodzą w razie otrzymania dobrej oceny rocznej do klasy następnej oraz są po dwóch latach nauki dopuszczeni do egzaminów końcowych. Uczniowie liceum jako zarazem uczniowie Konserwatorium, są członkami Bratniej Pomocy Słuchaczy Śl. Konserwatorium Muzycznego i biorą udział w życiu szkolnym, w wszelkich imprezach, uroczystościach i obchodach na równi z resztą uczniów tego zakładu.

Par. 24 statutu traktuje o ukończeniu liceum muzycznego przez ucznia i powiada, że „uczeń, który otrzymał oceny roczne co najmniej dostateczne ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych oraz zachowania się, otrzymuje świadectwo ukończenia szkoły, zawierające oprócz stopni rocznych z poszczególnych przedmiotów nadto ogólną ocenę roczną wyników jego pracy.” Punkt ten o tyle uległ zmianie, że z dniem 7 lutego 1939 (Nr Szt. 2758-38) Minister W. R. i O. P. wydał zarządzenie, ustanawiającego regulamin egzaminu dojrzałości w liceum muzycznym, wzorowany na regulaminach egzaminów dojrzałości w innych liceach.

Liceum muzyczne mieści się w gmachu Konserwatorium Muzycznego, będącym ongiś gmachem Państwowej Szkoły Budowlanej, przy ulicy Wojewódzkiej Nr 45. (W bliskim sąsiedztwie tego gmachu znajdują się olbrzymie Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe oraz Śląska Biblioteka Publiczna.) Jeżeli jeszcze dodamy, że w obrębie Śl. Konserwatorium Muzycznego znajduje się ponadto Wojskowa Szkoła Muzyczna, jako jedyna i pierwsza tego rodzaju szkoła w Polsce, w której korzystają z nauki młodzi elewi pułkowi z całego kraju, wówczas otrzymamy pełny obraz siły i znaczenia tego zakątku życia kulturalno-naukowego w Katowicach.

Mgr Franciszek Szymiczek.

Zakończenie sezonu koncertowego.

W korespondencji z marca pisałem o ruchu koncertowym w Paryżu. Omówiłem wtedy okres, obejmujący większą część sezonu koncertowego. Pozostała do omówienia ostatnia jego część, miesiące wiosenne, będące zawsze najbardziej ożywionym okresem sezonu koncertowego.

Dzisiaj jest on już oficjalnie zamknięty, a nieliczne koncerty, jakie będą miały miejsce, będą koncertami, umieszczonymi poza ramami sezonu, — można powiedzieć — wyeksmitowanymi z tych ram.

Przez trzy miesiące odbyło się mnóstwo koncertów, ale naprawdę interesujących było nie wiele. Nie tylko koniec sezonu, ale cały prawie rok koncertowy był w porównaniu z zeszłym, o wiele uboższy, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę muzykę symfoniczną. Inne wytłumaczenia jak to, że powodem były specyficzne warunki polityczne, nie można znaleźć. Solistów, tak jak zwykle, było w tym roku, zwłaszcza w końcowym okresie sezonu, bardzo wielu i wystarczy wymienić nazwiska najwybitniejszych, mających występy w ostatnich trzech miesiącach, aby sobie wyobrazić, ilu było miernych. Występy takich, jak: Kreisler, Huberman, Menuhin, Rubinstein, Landowska, Thibaud, Horowitz, Cortot, Gieseking i wielu innych, to prawdziwe uczty artystyczne. Z dyrygentów widzieliśmy: Waltera, Scherchena (którego koncert, zapowiadziany na początek czerwca, zawierający w programie IV symfonię Szymanowskiego — partię fortepianową miał wykonać Casadessus — niestety nie odbył się), Mengelberga i innych.

Muzyka polska malutko zajmowała miejsca. Można powiedzieć, że poza dwoma audycjami, poświęconymi muzyce polskiej (ogółem odbyły się cztery audycje) a urządzonymi przez Stowarzyszenie Młodych Muzyków - Polaków w Paryżu, prawie nie było polskich koncertów. Pod protektorem tego

Stowarzyszenia odbył się koncert kompozytorski G. Bacewiczówny. Prasa francuska podkreśla talent twórczy i odtworczy jednej z niewielu kompozytorek polskich. W la Revue Musicale odbył się koncert kameralny, poświęcony w całości polskiej twórczości współczesnej. Tyle muzyki polskiej. Możliwe, że tegoroczny festiwal międzynarodowy wypełnił luki w programach nie tylko Paryża, ale i innych stolic Europy i zaprezentował należycie polski dorobek muzyczny uczestnikom festiwalu, co może mieć duże znaczenie propagandowe i zmienić stosunkowanie się do naszej twórczości.

Szerzej chcę omówić ostatni wielki koncert, zamykający tegoroczny sezon, koncert orkiestry Filharmonique de Paris pod dyрекcją L. Stokowskiego; odbył się on w jednej z najpiękniejszych sal Paryża, Palais de Chaillot, która mimo swej ogromności całkowicie była wypełniona publicznością. Nawet wygórowane ceny biletów (do 350 fr.), nie przeszkodziły, aby w dniu koncertu kolejka do kasy sięgała kilkudziesięciu metrów.

Może nie tylko muzyka była magnesem przyciągającym tyle publiczności, może przyczynił się do tego także i „romans” Stokowskiego z Gretą Garbo. Snobów nigdzie nie brak.

Stokowski przy pulpicie to najwyższa klasa sztuki kapelmistrzowskiej. Nie dbający o błyskotliwy efekcik, opanowany i panujący całkowicie nad orkiestrą, wywiera niezatarte wrażenie na słuchaczu. Najbardziej uderzającym było brzmienie orkiestry. Dyrygował najlepszą orkiestrą Paryża, ale dotąd nie słyszało się jej grającej i zdyscyplinowanej tak doskonale. Tego brzmienia co Stokowski, nie wydobyli z niej inni — choćby najlepsi dyrygenci. Smyczki świetne, a drzewo, w porównaniu do bardzo dobrej blachy, nie do naśladowania. Wszystkie niedociągnięcia blachy, można Francuzom darować za świetny

timbre instrumentów dętych drewnianych, które są tutaj najwyraźniej forytowane, czego dowodem może być to, że tylko jedna uczelnia — państwowe konserwatorium paryskie — dała w tym roku 45 dyplomów „dętystom” (flet —12, obój —13, klarnet —8, fagot —12).

Program obejmował rzadko wykonywaną, a znaną przeważnie z płyt, transkrypcję Preludium i Fugi organowej Nr 1 Bacha. Autorem transkrypcji jest Stokowski i nic dziwnego, że pod jego dyрекcją dzieło to jest wykonane najlepiej. Pierwsza symfonia Brahmsa, według niektórych krytyków francuskich, była w interpretacji Stokowskiego sztywna i zimna. Moim zdaniem interpretacja ta była wspaniała. Wolna od cikliwego sentymentalizmu, a podkreślająca muzykę czystą, nie pozwalającą na rozparcie się w fotelu i przenoszenie się — z obowiązkowo zamkniętymi oczami — w krainę marzeń. A publiczność francuska bardzo często tak rozumie muzykę i dla tego może krytycy nie byli „oczarowani” symfonią Brahmsa.

W pozostałej części programu wykonano „Noc na łysej górze” Musorgskiego, „Popołudnie fauna” Debussy’ego i transkrypcję sceny finałowej z „Walkirii” Wagnera.

Sukces Stokowskiego był wielki, szkoda tylko, że nie znalazł miejsca w programie dla żadnego utworu polskiego.

Przypuszczać należy, że wspaniałe zamknięcie sezonu koncertem Stokowskiego, wróży również wspaniały przyszły sezon koncertowy Paryża.

M. S.

Paryż, w czerwcu 1939 r.

W Paryżu, pod protektorem ambasadora Łukasiewicza odbył się koncert współczesnej muzyki polskiej. W programie znajdowały się dzieła Antoniego Szałowskiego, Romana Palestra, Jerzego Fitelberga, Karola Szymanowskiego. Wykonany był również kwartet na obój, dwa klarnety i fagot Michała Spisaka, absolwenta Śl. Konserwatorium Muz., który przebywa w Paryżu jako stypendysta Towarzystwa Muzycznego.

Z ŻYCIA MUZYCZNEGO PSZCZYNY.

Każdy muzyk ma swoją filozofię życia. Trudno ją czasem wyrazić, więcej się ją czuje. Są to pobudki działania. Człowiek wyzwała się pracą. Jest to dobrze pojęta służba społeczna. Nie będzie rozwoju ani też społeczeństwa tam, gdzie pracę zaprzagnie się w rydwan kariery, opartej na wyzysku. Znanie nam są bolączki w swych różnych formach, zależnie od środowiska. Zwartą i zgodną pracą wiele zdziałamy. Trzeba nam nowych bodźców. Tęsknimy za wspólną wielką rodziną wyznawców sztuki muzycznej. Zyskamy na sile i czasie. Tęsknimy za wiążącą nas ideą i programem.

A teraz zagłębimy do pszczyńskich szkół. Spokój zieleni sprzyja dźwiękom rodzimej nuty. Tutaj ulica Bogedajna. Biskup z przedwojennych czasów. Spoczywa przy starym kościółku św. Jadwigi. Tablica pamiątkowa, ufundowana przez nauczycielstwo, głosi „Obrońcy Polskości”. W polskiej pieśni i modlitwie mógł lud tu tejszy wypowiadać swe uczucia. Mógł żyć. Czy my aby współcześni dość cenimy pieśń? W tym roku zastąpiono setki lat liczące organy nowszymi. Teraz śpiewy brzmią radośniej. Moniuszko, Nowowiejski, Chopin, Schubert, Gounod, Palestrina odżywają tutaj w swych utworach muzyki religijnej. To uczniowie i uczennice *Państwowego Liceum Pedagogicznego* przy ul. Bogedajna śpiewają. Trzeba przyznać z zapałem i kulturą. Wiedzą, że w tym kościółku rozbrzmiewała Bogurodzica w roku 1410. To ojcowie nasi wyruszali na zwycięskie pola.

Muzykalne odczucie, pielęgnowane audycjami muzycznymi, tudzież obowiązkowy śpiew, lekcje skrzypiec i fortepianu, podsycają zainteresowanie i wrażliwość młodzieży.

Solfeż i związana z nią pieśń aktualna, są niezawodnymi środkami kształcenia.

Wprawdzie liczne uroczystości godzą mocno w realizację programu, całość jednak pozostaje zawsze utrzymana w celowości.

Wycieczki umożliwiają korzystanie z koncertów i przedstawień operowych. Dostarczają

po tym wiele tematów dyskusyjnych. Metodyka przedmiotu, poznawana praktycznie w szkole ćwiczeń, pozwala gruntownie poznać techniczną stronę umuzykalniania oraz wartość wychowawczą śpiewu. Prawdą jest fakt, że śpiewu nie każdy może uczyć z należytych rezultatów. Dalej, że dzisiejsza szkoła średnia wypuszcza ignorantów kulturalnych (poza wyjątkami osobistej wrodzonej ogólnej kultury). Nic tutaj nie zmienia dalsze studia. Człowiek taki na stanowisku społecznym — chociażby bardzo odpowiedzialnym — będzie decydował o sprawach sztuki według swych pięciu tępych ludzkich zmysłów. I tutaj leży cała tragedia. Tymi zmysłami bowiem żaden człowiek nie przybliży się do prawdy. Prawda jest bliższa w dziedzinie ducha. Tutaj zjawia się uczucie — intuicja przed rozumem. Dydaktyczny realizm przyćmił zanadto wychowanie społeczne. A tutaj daleko na przedzie błyszczy sztandar niedostrzeżonej pieśni. Jest to jednak sprawa uczucia.

W Państwie *Gimnazjum* 14 godzin tygodniowo poświęcono przedmiotom muzyki i śpiewu. W porównaniu z innymi zakładami, jest to dużo. Niemniej dyktuje racja potrzeby znaczne rozszerzenie zajęć muzycznych. Kwestia obowiązkowości tego przedmiotu w gimnazjach jest rzeczą palącą. Stwierdza przecież wicemarszałek sejmiku, że muzyka nasza mieści się w ramach dostępnych małej Albanii.

Szkoły *powszechne* w Pszczynie przechodzą pewnego rodzaju przesilenie muzyczne. Nie mają bowiem specjaliści do nauki muzyki i śpiewu. A przecież warunki są pierwszorzędne. Dwa wspaniałe gmachy. Sala gimnastyczna ze sceną. Wielki wybór w materiale głosowym. Lecz i tutaj sprawy kuleją na ważności przedmiotu.

Na razie mamy w Pszczynie dwa cudowne pałace szkoły bez nauczyciela fachowca do przedmiotu muzyki i śpiewu. Być może, że to skutki tak zwanej specjalizacji w szkolnictwie powszechnym. Każdy nauczyciel może dziś powiedzieć, że to nie jest jego przedmiot, że go przeto uczyć nie potrafi i nie umie. Ponieważ

PORADNIK.

Pan St. W. Podzielać najzupełniej zdanie Pana, dotyczące literatury fortepianowej dla dzieci. Istotnie wśród wielkiej ilości kompozycji najrozmaitszych autorów, jest bardzo dużo tan-dety muzycznej. Mieszkając na prowincji i sprowadzając nuty według katalogów lub nielicznych i skąpych programów szkolnych, ma Pan naturalnie poważne trudności w wyborze repertuaru dla swoich uczniów. W ramach naszego poradnika nie mogę, niestety, umieścić wyczerpującego spisu wartościowej literatury fortepianowej z zakresu przygotowawczego. Podam tylko szereg nazwisk kompo-

zytorów, zasługujących na pełne zauważenie, (pomijając tak wybitnych i znanych autorów: jak Czajkowski, Schumann etc. etc.). Są to: Humbert, Zilcher, Gurlitt, Reinecke, Frey, Gretschaninoff, Kirchner, Kullak, Heller, no i oczywiście niczym nie zastąpieni Kuhlau i Clementi ze swymi sonatami.

Szczegółowe poradniki z dziedziny literatury fortepianowej są w języku niemieckim:

A. Ruthardt: Wegweiser durch die Klavierliteratur (Hug — Leipzig).

R. Teichmüller und K. Hermann: Internationales moderne Klaviermusik.

Wszystkie kompozycje, podane w tych poradnikach, są oznaczone stopniem trudności. Do niektórych podane są komentarze.

Zaszczytne odznaczenie znanej śpiewaczki i profesorki śpiewu. P. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa, znana zaszczytnie artystka i profesorka śpiewu została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi przez Pana Prezydenta R. P. Uroczystej dekoracji dokonał p. wojewoda poznański Boćkowski.

błogosławieństwo tego stanu już się dało we znaki — słyszy się realne głosy za powrotem do dawnego sposobu nauczania wszystkich przedmiotów przez jednego nauczyciela. Specjalnie w nauce śpiewu należy podkreślić ważność tego stanowiska. Każdy nauczyciel szkoły powszechnej powinien uczyć śpiewu. Wówczas znikną niedomagania. Zagadnienie to jest bardzo ważne. Przecież większość obywateli kończy swą edukację na szkole powszechnej.

Szkoła muzyczna prosperowała normalnie. Liczebnie nie można stwierdzić rozwoju. Natomiast dydaktycznie i wychowawczo nastąpiło pewne skryształowanie. Szkoła była prawie samowystarczalna. Subwencja miasta uległa skreśleniu. Wydział Powiatowy wyasygnował 300 zł. Rok szkolny zakończono popisami przy udziale rodziców, znajomych i przedstawicieli społeczeństwa. Ogólne zadowolenie świadczy, iż szkoła muzyczna na tutejszym terenie spełnia swe zadanie. Koncentruje bowiem ruch muzyczny Pszczyny i okolicy. Skupia najmuzykalniejsze jednostki i wprowadza pozytywny kierunek.

Przy szkole zorganizowano sześciomiesięczny kurs dla dyrygentów z ramienia Zarządu Głównego Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich. Kierownikiem szkoły i kursu był prof. *Gabzdyl*. W gronie wykładowców zasiadali pp. Skawińska, Pająkowa, Pardygołowa, Lison, instr. Janicki, Jarczok. Wszyscy wychowankowie Śląskiego Konserwatorium Muzycznego oprócz p. Lison (Poznań). Rezultat kursu był zupełnie dobry. Poziom intelektualny słuchaczy dobrany (przeważnie nauczycielstwo i urzędnicy), pozwolił na odpowiednie ujęcie encyklopedyczne zagadnień. Praktyczność miała ustąpić teorii. Uroczyste zakończenie kursu z pamiątką fotograficzną i odpowiednimi przemówieniami, budzą nadzieję, że ziarno rzucone padło na żyzną glebę.

W Okręgu Pszczyńskim Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich mamy do zanotowania pewne ożywienie. Świadczy o tym tegoroczny zjazd, urządzony na Strzelnicy w Pszczynie. Wybitne piętno ludowe, tak w pieśni jak też tańcu i stroju, zwabiło wielu sympatyków na popisy oraz festyn ludowy, połączony z różnymi niespodziankami. Swojska nuta wprowadziła miły nastrój. Dała zadowolenie tym, którzy pieśni naszego ludu chętnie słuchają. A było ich bardzo, bardzo dużo. I mimo braku miejsca, było dobrze. Piękno działa na ludzi. Trzeba je tylko w odpowiedniej dawce podać. Wspaniały pochód, przy udziale zaproszonych organizacji, liczne sztandary, delegacje, wozy alegoryczne, odśpiewanie wspólnych jednogłosowych pieśni na rynku z akompaniamentem dobrej orkiestry dętej, defilada, złożenie wieńca pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, złożyły się na dobrze pomyślaną manifestację kultury muzycznej.

Polskie Towarzystwo Symfoniczne zaczęło ósmy rok nieprzerwanej działalności. Jest ono ściśle związane z pojemnością zapotrzebowania

publiczności pszczyńskiej. Zaś publiczność pszczyńska nie może mieć innych wymagań, niż mieszkańcy podobnych grodów powiatowych. A jeśli zagładniemy do sal koncertowych wielkich miast, znajdziemy odpowiednią miarę na zapotrzebowanie przeżyć estetycznych tak w jakości jak też ilości. Być może, że mniejsze miejscowości pod kątem pewnych koncesyj na rzecz gustu publiczności, mogą łatwiej zorganizować udany koncert. Oczywiście, że na udatność trzeba wówczas patrzeć okiem nie krytyka muzycznego, lecz społecznika. Działalność towarzystwa jest ściśle związana z uroczystościami państwowymi i społecznymi. Z reguły niema żadnej akademii w Pszczynie bez udziału orkiestry symfonicznej. Koncerty propagandowe i dobroczynne uzupełniają całość. Można wywnioskować, jak wiele aktywności wykazało Towarzystwo. Niestety w wynikach artystycznych trzeba raczej mówić o ilości niż jakości. Nie zadrgały mury pszczyńskie wspaniałą muzyką Karłowicza, Szymanowskiego. Zadowolono się żelaznym repertuarem Moniuszki, Chopina, Ogińskiego, Verdiego, Rossiniego, Webera, Wagnera, Mozarta, Beethovena. Z rodzimej twórczości można by wspomnieć o pracach *Gabzdyla*, odtwarzających muzycznie legendy i podania śląskie, jak też aktualne wydarzenia natury historycznej. Również prace *Kirsteina* znalazły upodobania w śląskim folklorze jako formy wiązanek, marszów, polonezów. I trzeba przyznać, iż z powodzeniem stanąć mogą obok wiązanek Osmańskiego, A. Sikorskiego, prac Wrońskiego, Namysłowskiego itp. I tutaj powstaje myśl zorganizowania w radiu katowickim odpowiednich audycji ze śląskiej twórczości.

Zanotować wypada także wysiłek nad zorganizowaniem *orkiestr wiejskich*. Dotychczasowe prace idą nadzwyczaj opornie; w rejonie pszczyńskim istnieje przeszło 150 niezorganizowanych muzykantów. Jest to spora kropla energii społecznej na stosunkowo małej przestrzeni. Jakość tej kropli nie dodaje zorientowanemu muzykowi dobrego humoru. A jednak warto by zaprzęgnąć tych ludzi do pracy nad sobą (tak fachową jak też ideową). Wiele w tej robocie niewdzięcznej znaleziono by społecznego pożytku. Muzykant na wsi nie żyje bowiem zawodowo. Ma wiele różnych zajęć. Gdyby stworzyć z niego silny kulturalny trzon społeczny, podniosło by to wioski nasze we wszystkich dziedzinach życia. Zadanie naprawdę zachęcające. Czy aby znajdzie się apostoł tej idei.

Mimo niepogody wypadł dobrze zjazd młodzieży świetlicowej w Pszczynie. Muzyczne zajęcia w świetlicach, śpiewy, tańce, przysparzają nowych zwolenników. Kilka tysięcy młodzieży popisywało się sprawnie pieśnią. Z tej pracy cieszyć się trzeba. Żeby tylko dobry program przygotował powodzenie następnych lat. Słowem, chodzi o system.

W Pszczynie odbyło się także w tym roku szkolnym *Ognisko Metodyczne* nauczycieli muzyki i śpiewu szkół średnich Woj. Śląskiego.

Witano także kolegę z Bytomia i poświęcono Zaolzianom sporo gorących słów. Przewodnictwo Ogniska jest w rękach prof. *Powroźnika* z Chorzowa. Przy tej okazji odbyła się lekcja skrzypiec. Warto podkreślić ważność nauczania tego instrumentu w Liceum Pedagogicznym. W sporze skrzypce czy fortepianu należy bezapelacyjnie stanąć na stanowisku instrumentu smyczkowego w nauczaniu. I fortepianiści będą mieli swoje racje. Jeżeli każda szkoła powszechna będzie miała fortepian, internaty przy liceach pedagogicznych przynajmniej po 10 instrumentów, zaś zakłady kształcenia nauczycieli nie mniejszą ilość instrumentów, wreszcie każdy uczeń będzie miał możliwość grania podczas długich feryj i świąt w domu rodzinnym, poprawi się sytuację finansową młodego nauczyciela, by mógł kupić fortepian dla własnego użytku i służby publicznej itd. — wówczas uznać można prymat fortepianu w nauczaniu z drobnymi zastrzeżeniami, bez których zresztą i nauka gry na skrzypcach nie istnieje. Audycja na temat muzyki poważnej i lekkiej, zawierała kompozycje Schuberta, Beethovena, Mozarta. Dyrygował prof. Gazdyl. W dyskusji nad audycjami, po referacie dr *Reissa*, podniesiono brak odpowiedniego materiału do audycji muzycznych, trudności finansowe i organizacyjne. Wobec tego w niejednym wypadku staje się nauczyciel muzyki ofiarą fikcji. Stwierdzono, że muzyka mechaniczna i radiowa nie przynosi przy dzisiejszym stanie pożądaných rezultatów, aczkolwiek mogłaby oddać znaczne usługi. Przypuszczam, gdyby spoglądano na sprawę audycji indywidualnie i to od strony warsztatu pracy, kolizja ta znikłaby. Audycje są ważnym środkiem umuzykalniającym. Realizm tylko chroni nauczyciela muzyki i śpiewu od przykrej ofiary śmieszności. W nowym repertuarze dla szkół powstałym z inicjatywy prot *Powroźnika*, wykonano w jego układzie na kwartet względnie kwintet smyczkowy z fortepianem Moniuszki: Po nocnej rosie, polonez Jan Sobieski Kurpińskiego, Staropolskie pieśni oraz tercety skrzypcowe itp. Wydawnictwo to (Bossowski Kraków) jest pomocne w szkole. Uwzględnia możliwości wykonawcze uczniów, ponadto rozwiązuje problem psychologicznie od strony upodobania młodzieży. Wykonano także uwerturę Balladę „Śpiący Rycerze” Gabzdyla. Mimo przeznaczenia tego utworu dla orkiestr początkowych, nie brak powikłań dramatycznych i ekspresji ujmującej słuchacza. Podobnych kompozycji wspomnianego autora jest więcej. Wymagają one od wykonawców nastawienia uczuciowego, mocnego przeżycia i znacznej kultury muzycznej. Są przeto oryginalne.

Radosnym objawem w propagandzie muzyki i śpiewu były wykłady, organizowane z ramienia Związku Ziem Zachodnich. Tyczyły one dowodów, tkwiących w spuściźnie po naszych przodkach w postaci melodii do tańców i pieśni ludowej. Żywe przykłady tej muzyki w formie pieśni solowej z akompaniamentem bandonium, wiązanki i utwory na motywach pieśni ludowej, wykonywane przez orkiestrę symfoniczną i chóry, kończyły cykl wykładów na tematy aktualne. Tutaj podnieść trzeba, że ten sposób oddziaływania jest najmniej zawodny. Świadczą o tym głosy publiczności z różnych okolic miasta Pszczyny.

Zajeżdża także czasem do nas operetka. Powodzenie jej jest całkowite. I znowu powtórzyć wypada potrzebę stworzenia w Katowicach stałej opery i operetki. Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie są dość wielkie, by pochłonęły produkcje kulturalne wspomnianych zespołów. Nie męczyc społeczeństwa niepotrzebnymi organizacjami, a dać natomiast sposobność przeżywania sztuki. Zamiast duszności społecznej, dać świeży oddech wzmacniający ludzkie charaktery.

Dotychczas Pszczyna jeździ do Katowic i Bielska na opery i balety. I tutaj znowu reklama wykazuje swe walory. Publiczność należycie poinformowana, chodzi do teatru i słucha chętnie opery czy też koncertu. Okazało się to w Pszczynie. Kiedy sala teatralna świeciła pustkami, burmistrz miasta zaapelował odpowiednio do mieszkańców miasta. Sala teatralna była w następstwie przepełniona.

To pouczające zjawisko nasuwa pytanie, czy społeczeństwo wie, jakie nieocenione skarby kryje sztuka muzyczna. Polonia zagraniczna zbiera się w swej Macierzy pod jej skrzydłami. Na obczyźnie jest ona przystanią. Dzieci w Opolskim i Orawie otrzymują jako pierwszy podręcznik śpiewnik z pieśnią polską. 10 przeszło chórów podtrzymuje ducha Zaolzia. Z pieśnią jadą do państw skandynawskich wycieczki naszych robotników. Chór ułatwia kontakt z ludźmi i t. d....

Wiemy, że jest to wielka bezinteresowna służba społeczna. Tej domagamy się od wszystkich i na każdym posterunku. Do niej zobowiązani są nie tylko miłośnicy muzyki i muzycy. Każdy obywatel. Muzyka bowiem jest jednym tylko odcinkiem bytu narodowego. Kiedy przedstawiciele sztuki znajdują zrozumienie, wówczas człowiek ideowy nie będzie unikatem godnym wyróżnienia, ale obywatelem, z którym nie tylko żyje się dobrze, lecz dzieli wspólnie radości.

Redaktor: **Faustyn Kulczycki.**

Wydawca: **Śląski Związek Muzyków Pedagogów, Katowice, Wojewódzka 45.**

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z o. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Tel. 308-78 i 304-26.

KRONIKA.

Konkurs na piosenkę polską.

Wzorem lat ubiegłych Polskie Radio ogłosiło konkurs na piosenkę polską. Temat i charakter piosenki jest dowolny z wyłączeniem jedynie motywów z nowoczesnych tańców egzotycznych. Tekst piosenki może być nowy lub oparty o dawne teksty polskie (fraszki, satyry itp.); może dotyczyć piękna kraju, mowy polskiej, polskich obyczajów, może być poświęcony rodzinie, domowi, życiu żołnierza, marynarza, robotnika, wsi itp. Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 30 września. Polskie Radio wyznaczyło 15 nagród jury w łącznej sumie 3.100 zł oraz pięć nagród słuchaczy w łącznej sumie 800 zł. Szczegółowe warunki konkursu otrzymać można w Polskim Radio, Warszawa, ul. Mazowiecka 5.

* * *

Nakładem Wielkopolskiego Tow. Teatrów Ludowych ukazał się ostatnio „Śpiewnik Pomorski”, zawierający 70 pieśni, zebranych i opracowanych na dwu i trójgłosy przez prof. dr Ł. Kamińskiego. Jest to już trzeci śpiewnik tego wybitnego znawcy i badacza muzyki ludowej, poświęcony Pomorzu. Napisany jest on z myślą o młodzieży szkolnej.

* * *

Na bułgarskim rynku księgarskim ukazała się książka pt. „Muzyka Polska” pióra znanego muzykologa Iwana Komburowa. Książka zawiera szkice biograficzne o dziesięciu największych kompozytorach polskich oraz krótki przegląd historyczny rozwoju twórczo-

ści muzycznej w Polsce, skreślony przez prof. dr Henryka Opieńskiego.

* * *

W Niemczech wydano rozporządzenie, na mocy którego impresario i kierownicy agencji koncertowych mają surowo wzbronioną współpracę w pismach muzycznych i działalność muzyczno-krytyczną. Poza tym artystom nie wolno używać pseudonimów bez specjalnego pozwolenia. Kary za przekroczenia tych przepisów są b. surowe.

* * *

W Bibliotece Konserwatorium w Neapolu znaleziono 2 sonaty wiolonczelowe Antoniego Vivaldiego. Będą one wydane drukiem.

* * *

Zapowiedzi programowe „La Scala” w tym roku wywołały tak wielki odzew wśród melomanów medolańskich, iż subskrypcje na abonamenty w ciągu kilku dni wyniosły 1.500.000 lir, o 250.000 lir więcej niż w zeszłym roku. W celu udostępnienia przynajmniej niewielkiej ilości miejsc publiczności niezaabonowanej, dyrekcja „Scala” zamknęła subskrypcję.

* * *

Reichsmusikkammer utworzyła biuro cenzury muzycznej, które będzie miało za zadanie badanie wartości i tendencji dzieł muzycznych napisanych w Niemczech i za granicą oraz niedopuszczanie do wykonania dzieł niepożądanych lub szkodliwych. Do szkół i organizacji śpiewaczych rozesłano już listę z wykazem zakazanych pieśni, których tekst lub melodia są

pióra żydowskiego. Prawdziwy kłopot ma cenzura niemiecka z pieśniami Schuberta do słów Heinego. Podobno ma zamiar tak wybrnąć z sytuacji, by przy ewentualnym wykonaniu pieśni Schuberta zakazać tylko... umieszczania nazwiska Heinego na programach.

* * *

Tegoroczny festiwal Salzburski odbędzie się w czasie od 30 lipca do 6 września. Dyrygować na nim będą K. Böhm, W. Gui, H. Knappertsbusch i Gino Marinuzzi. Obecnie są w toku przygotowania do gruntownej przebudowy gmachu festiwalowego, która ma być ukończona przed rozpoczęciem festiwalu.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na II. półrocze.

Śląskie Wiadomości Muzyczne

ukazują się raz w miesiącu w objętości 8—10 stron. Cena egzemplarza 40 gr. W prenumeracie: rocznie 4 zł, półrocznie 2 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, Wojewódzka 45. Godziny przyjęć codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do 13. Tel. 328-08
Konto P. K. O. 307-401.

EDMUND GÓRSKI

Księgarnia

skład nut i materiałów piśmiennych

posiada stale na składzie i poleca: Wydawnictwa nutowe krajowe i zagraniczne
Książki ze wszystkich dziedzin wiedzy.
Materiały piśmienne i biurowe

Dostarcza wszelkie wydawnictwa zagran.

Katowice, ulica Młyńska nr 4

Gmach Magistratu — Telefon 334-71 — PKO. 306.584